

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne XI (1978)

Uwagi praktyczne na temat improwizacji w liturgii

Słyszeliśmy, że pierwsze wieki znały improwizację w liturgii. Słyszeliśmy też o możliwościach stosowania improwizacji w niektórych częściach nowej liturgii, wszystko po to, by liturgia nie skostniała, lecz by była żywa. Nowe przepisy liturgiczne dopuszczają pewną elastyczność. Równocześnie z nią nowa pokusa wstąpiła w serca wielu kapłanów, można powiedzieć pseudoliturgistów, którzy sądzą, że obecnie można już wszystko w tekstach liturgicznych zmieniać. Wielu daje się ponieść fantazji i powiada: tak przecież było w pierwszych wiekach, dlaczego więc nie może być i dzisiaj.

⁸ M. Thurian, *La liturgie vivante*, Notitiae 8 (1972) 160.

Co w związku z tym powiemy?

1. Improwizacja pierwszych wieków nie była improwizacją przypadkową, jak biskupowi — przewodniczącemu na myśl przyszło. Biskup improwizujący znał dokładnie pewne zasadnicze ramy improwizacji, których nie mógł przekroczyć. Dobrze wiedział, że w Modlitwie Eucharystycznej, którą odmawiał, musi najpierw być uwzględniony:

a) Moment dziękczynienia za Jezusa Chrystusa, za Jego dzieło. Dokonywało się to zaraz na początku Modlitwy Eucharystycznej.

b) Biskup wzywał następnie Ducha Świętego na składane dary, które miały się stać Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, a także na wiernych, należących do Ciała Chrystusowego. Dokonywało się to w tzw. epiklezie — wezwaniu Ducha Świętego, tak przed konsekracją jak i po konsekracji.

c) Dalej biskup wymawiał słowa konsekracyjne, zgodnie z nakazem Pana: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19).

d) Z kolei biskup wspominał dzieło Chrystusa, Jego mękę, śmierć i uwielbienie i ofiarował w imieniu wszystkich Bogu i Ojcu.

e) Następowaly modlitwy wstawiennicze, względnie błogosławiące dary złożone przez wiernych, by służyły innym.

f) Całość kończyła się doksologią ku czci Boga Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym i Kościele świętym.

Znając taki schemat, mógł biskup swobodnie improwizować.

Dzisiaj zdarza się, że kapłani absolutnie nie znają budowy Modlitwy Eucharystycznej, nigdy się w nią nie wgłębili, nie wiedzą nic o ukierunkowaniu modlitwy do Boga Ojca przez Chrystusa. Dlatego też spotykamy się z tak niefortunnymi próbami innowacji, jak np. z podziękowaniem w prefacji za o. Teilharda de Chardin, co znaleźć można w jednym z holenderskich „kanonów” pseudoliturgicznych.

2. Biskup improwizujący zdawał sobie sprawę, że wobec zgromadzenia występuje:

a) w imieniu Chrystusa — *in persona Christi*,

b) w imieniu Kościoła — *in nomine Ecclesiae*.

Stąd w liturgii wszystkich wieków widzimy najpierw to „my” w modlitwach przewodniczącego, wypowiedziane w imieniu Kościoła. Ale spotykamy też śmiałe próby występowania w imieniu Chrystusa. Przewodniczący nie odważyłby się powiedzieć: „Pan z nami” czy: „Pokój nam”, ale śmiało wypowiadał tak, jak to Chrystus mówił: „Pokój wam”. A tymczasem spotykamy kapłanów, którzy bez zastanowienia się wypowiadają słowa: „Niech nas błogosławi”. To jest kompleks niższości. Kapłani ci zapominają, że stoją przed zebranymi nie tylko w ich imieniu, lecz czynności swoje wykonują *in persona Christi*.

3. Biskup improwizujący znał doskonale Pismo św., mówił językiem biblijnym. Nie zdarzyło mu się zmienić słów: „Błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucztę Baranka”, bo wiedział, że jest to cytat z Objawienia św. Jana (19,9), lub „Oto Baranek Boży” — słowa wypowiedziane przez Jana Chrzciciela (J 1,29). Tymczasem dzisiaj zdarza nam się usłyszeć słowa: „Oto Chrystus, który gładzi”, czy nawet taką nedorzecznosc, którą ktoś wypowiedział w uroczystość Królowej Polski: „Oto Baranek Boży, Syn naszej Królowej Polski”. A ci, którzy te słowa Pisma św. zmieniają, szczytą się, że są za odnową biblijną.

4. Biskup improwizujący wiedział też dobrze, że istnieje kapłaństwo wspólne wszystkich wiernych i kapłaństwo hierarchiczne, wybrane przez

Ducha Świętego, i że te dwa rodzaje kapłaństwa różnią się między sobą nie tylko stopniem, ale istotą, choć są sobie wzajemnie przyporządkowane¹. Jedno bez drugiego nie może istnieć. Kapłan urzędowy sprawuje w zastępstwie Chrystusa Ofiarę Eucharystyczną i składa ją Bogu w imieniu całego ludu, wierni zaś na mocy swego królewskiego kapłaństwa współdziałają w ofiarowaniu Eucharystii². I dlatego to „moja i wasza ofiara” w „Orate fratres”, słowa wspaniale rozróżniające kapłaństwo hierarchiczne od kapłaństwa wspólnego, a równocześnie podkreślające tak pięknie jedno i drugie kapłaństwo. I znów są tacy, którzy tego nie dostrzegają, bo nie zastanawiają się nad tym i bezmyślnie mówią: „Módlmy się, aby nasza ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszchemogący”.

5. Biskup improwizujący posiadał jeszcze cechę, której my dzisiaj nie posiadamy. Był to człowiek gotowy poświęcić siebie. Wiedział, że może być w każdej chwili poprowadzony przed trybunały, skazujące go na śmierć. To był człowiek święty, który żył Jezusem Chrystusem. Bardzo często był biskup charyzmatykiem, posiadającym w szczególny sposób dary Ducha Świętego. Taki człowiek mógł sobie pozwolić na improwizację.

My święci nie jesteśmy, kontaktów zbyt poufałych z Duchem Świętym też nie mamy, bądźmy więc ostrożni z improwizacją. A jeżeli już korzystamy z możliwości przekazania pewnych tekstów własnymi słowami, tak jak to przepisy przewidują, przygotujmy je na piśmie. Chodzi zresztą o „bardzo krótkie słowa”, jak o tym słyszeliśmy. Bardzo krótkie słowa muszą być bardzo dobrze przygotowane.

Poza tym zważmy i to, jak często się słyszy, że Msza św. jest przegadana. Raczej należałoby najpierw wprowadzić ciszę, jaką „Wprowadzenie Ogólne do Mszału Rzymskiego” przewiduje³. Wprowadzanie krótkich objaśnień bezpośrednio przed prefacją było by możliwe w pewnych okolicznościach, np. w niektórych Mszach dla młodzieży, by przypomnieć teraz to, co dokona się za chwilę na ołtarzu. W żadnym wypadku nie należy tego stosować we wszystkich Mszach. Zważmy ponadto i fakt, że bez przygotowania na piśmie niektórzy księża mogą z tego zrobić drugą czy trzecią homilię.

6. W końcu należy zwrócić uwagę na jeszcze inny fakt. Improwizacja w pierwszych wiekach była często wynikiem tego, że nie było ksiąg liturgicznych, uporządkowanych w taki sposób, jak dziś. Skoro jednak powstały, zebrano na piśmie pierwsze modlitwy eucharystyczne i inne teksty liturgiczne i zaczęto z nich korzystać w następnych latach, względnie przy następnych celebracjach. Teksty te stały się własnością Kościoła, całej wspólnoty. Nie są więc własnością poszczególnego biskupa czy kapłana. Dziś jasno widzimy, że tylko cała wspólnota hierarchicznie ukonstytuowana jako właściciel ma prawo je zmienić.

Każdy z nas ma prawo do składania odpowiednich wniosków w sprawie zmian liturgicznych. Komisja Episkopatu w zeszłym roku o tego rodzaju propozycje prosiła w związku z pracami nad przygotowaniem nowego tłumaczenia „Porządku Mszy św.” (Można już dziś powiedzieć, że nowe tłumaczenie „Porządku” będzie na pewno zawierało kilka formuł wprowa-

¹ Konstytucja o Kościele, nr 10.

² Tamże.

³ Wprowadzenie Ogólne do Mszału Rzymskiego, nr 23.

dzających „Modlitwę Pańską” i kilka formuł na „Oto Baranek Boży”). Ale niekiedy trzeba trochę cierpliwości, bo sprawa nie jest łatwa, ani prosta. Zwróciliśmy się do kapłanów z prośbą o podanie propozycji zmian. Tylko trzech takie propozycje przesłało. Inni tego nie zrobili. Niechże więc potem nie roszczą sobie prawa do krytykowania nowego tłumaczenia.

Można w końcu tylko zaapelować: Trzymajmy się świętych tekstów, bo te, które są, stanowią własność całej wspólnoty, a poza tym lepszych tekstów nie wymyślimy. Trzeba je najpierw zgłębić przez studium i rozmyślanie. Ci, którzy liturgią nie żyją, lepszych tekstów nie wymyślą. Ci zaś, którzy nią żyją na co dzień, podziwiają je, podziwiają mądrość Kościoła i znajdują w nich życie. Na pewno nie będą ich zmieniali.

Ks. Romuald Rak